

„Odwieczna odyseja”

I.

Gdy Kolumb, pragnąc znaleźć wprost do Indii drogę,
przemierzał wzdłuż i w poprzek Morze Sargassowe,
nie przeczuł ani chybi, zwierzyć wam to mogę,
że statkiem swym zahaczy Stany Zjednoczone.

II.

Już żagiel Santa Marii, chybcząc na wietrze,
przerzyna rozżarzone południem powietrze.
Przed drogą dla żeglarzy superatrakcyjną
zebrała się komisja zwana skrutową.

III.

Wnet wskaże pełnych hartu, tak hardych żeglarzy,
że humor ich się w żarze złych przygód nie zwarzy,
nie zmoży ich harówka i głód nie zamorzy,
we wrażym się pustkowiu ich duch nie ukorzy.

IV.

Gdy rzutki promyk słońca jutrzenkę rozjarzył,
ujrzano trzy okręty rwące w stronę marzeń,
by odkryć archipelag Bahama, Haiti,
by także prapraprawnuk się nimi zachwycił.

V.

I mkną jak niby – ptaki hiszpańskie okręty,
na burze nie zważając i morskie odmęty,
pół rybie, pół dziewicze zwodnicze syreny,
delfiny butlonose, chełbie i chimery.

VI.

Lecz wprędce ich złych wahań hydra zawładnęła,
bo morze w krąg, skwar praży, lecz zniknęła ziemia,
ten i ów się warcholi, miast pokład chędożyć,
gdyż siedmioipółdniowa cisza ich wciąż morzy.

VII.

I rychło mogło stać się niezgody zarzewiem
to słońce, co jak żagiew skwarzy wciąż na niebie,
gdy jak Kozak watażka szczyrzy kły głód srogi,
wśród cętek w oczach skrzą się rzeżuszki, hot dogi.

VIII.

Lecz w mig dostrzeże Kolumb ów pejzaż wszech czasów,
gdy spośród chmur wychynął wśród wrzawy, hałasów
euforii ład prawieczny, zwany Ameryką
od miana Vespucciego, cnego Amerigo.

IX.

Chciał Kolumb znaleźć kraje radzów i bambusów,
lecz został wicekrólem Indian, nie Hindusów.
Gdy się zanurzasz w drogę, tę puentę znaj trwale:
„Nie zawsze dotrzesz, gdzie chcesz, czasem zajdziesz dalej.”

